rok 6

nr. 1

styczeń 1936

# myśl akademicka

poznań

treść:



tworzymy nową rzeczywistość

dr. józef górski

## podstawa mocarstwa

Ruch mocarstwowy nie jest już dziś czemś dla młodego pokolenia obcem. Poważna część ludzi widzi w ruchu mocarstwowym wyraz swych tęsknot i zapatrywań na rolę Polski w polityce światowej. Nie znaczy to jednak, aby nie należało stale i ciągle uprzytamniać sobie tych podstaw i założeń, z których ruch ten powstał, na których się opiera i któremi się w swej działalności kieruje.

Całe lata wspólnej pracy, wspólnego wysiłku pozwalają nam na jasne i proste sformułowanie naszej mocarstwowej podstawy. Ruch mocarstwowy to ruch młodych, skupia bowiem w swych szeregach przedstawicieli tych pokoleń, które wychowane zostały już w blaskach wolności i nie wloką za sobą wspomnień z okresu zaborów.

Uważamy się za szczęśliwych, że nasze dusze i umysły, nasz sposób patrzenia na życie indywidualne i zbiorowe, nasze charaktery pozbawione są nalotu niewoli.

To też na życie umiemy patrzeć spojrzeniem wolnem, pozbawionem wprawdzie egzaltacji, niemniej jednak twardem i dumnem. Rozbudzenie w nas dumy, aby przetopić je następnie na metal pożytecznej dla Narodu i Państwa pracy, uważamy za jedno z naszych naczelnych zadań. Podkreślenie tego momentu uważamy za konieczne szczególnie obecnie, kiedy fala pesymizmu, ogarniająca cały świat, nie ominęła i młodego pokolenia. Mocarstwowiec — to optymista! Dla cierpiętników, płaczków i niedołęgów niema wśród nas miejsca.

Za cel nasz uważamy wybudowanie drogi, prowadzącej do zdobycia dla Polski mocarstwowego stanowiska w świecie. Rozumiemy bowiem, że w naszej sytuacji geograficznej — zależą od tego losy naszej ojczyzny.

Kiedy na naszym sztandarze wywiesiliśmy hasło mocarstwowości, spotkaliśmy się z jednej strony z niezrozumieniem tego hasła, z drugiej zaś strony z wyraźnemi szyderstwami.

Całych lat było potrzeba, aby hasło to, nietylko w ustach młodych entuzjastów, ale i wytrawnych mężów stanu nabrało tego szacunku i zrozumienia, na jakie zasługuje. Hasło mocarstwowe przez nasz ruch zostało tak dalece spopularyzowane, iż stało się jednym z węgielnych kamieni nowoczesnej polskiej myśli politycznej.

Hasło nasze oznacza, że chcemy widzieć Polskę nie jako przedmiot, lecz jako ważny podmiot w życiu międzynarodowem. Mocarstwami nazywamy te państwa, które same są w stanie decydować o swych posunięciach zewnętrznych, a niekiedy mają możność decydowania i o losach cudzych. Naprzekór głoszonym teorjom o równości państw, my wiemy, że w rzeczywistości w życiu politycznem narodów istnieje szeroko rozbudowana hierarchja i faktyczna zależność państw słabych od kilku mocarstw.

Tylko państwa, które potrafią zdobyć i utrzymać silne swe stanowisko występują w życiu międzynarodowem na stopie równości z innemi mocarstwami. Stosunek słabych i zależnych państw do mocarstw jest stanowskiem wasala do suwerena. Ciężką i znojną była droga wiodąca Polskę od niewoli do Wolności. Nie lżejszą jest droga od Wolności do Mocarstwowości, którą nam przebyć wypada. O mocarstwowem bowiem stanowisku decyduje szereg momentów. Przedewszystkiem obszar, zaludnienie i bogactwa naturalne. Ale i one same — jeszcze go nie tworzą. Wystarczy tu wspomnieć o współczesnych Chinach, aby sobie uprzytomnić, że mocarstwowość zależy jeszcze od szeregu dalszych okoliczności. Wymieniam tu jako najważniejsze: sprawną i dobrą organizację państwową, zdolność życia politycznego, patrjotyzm, poziom

kulturalny i cywilizacyjny Narodu, a nakoniec mocną wolę odgrywania roli czynnika decydującego w życiu międzynarodowem, zarówno na terenie politycznym, jak gospodarczym i cywilizacyjnym.

Jesteśmy w tem położeniu, że posiadamy warunki stania się Mocarstwem. Czy się niem staniemy naprawdę i czy niem pozostaniemy — zależy wyłącznie od naszego stałego wysiłku w kierunku wewnętrznego krzepnięcia i zewnętrznego promieniowania. My, mocarstwowcy, rozumiemy, jak wielką rolę w naszym rozwoju odegra czynnik jednostki w społeczeństwie. To też stosunek nasz do niej jest specjalny.

Nie upatrujemy w jednostce bożyszcza, którego egoistycznym celom służyć ma organizacja społeczna, jak to głosiła szkoła liberalna, gdyż pragniemy w jednostce widzieć obywatela karnego, społecznego i ofiarnego. Nie tworzymy jednak bynajmniej z obywatela niewolnika, zginającego pokornie swój kark pod knutem despotyzmu, czy choćby biurokratyzmu.

To też za ideał nasz uważamy taki system polityczny, społeczny i gospodarczy, który pozwala jednostce na swobodny rozwój wszystkich zalet osobistych i obywatelskich.

Cenimy ludzi odznaczających się śmiałością jasnego wypowiadania swych przekonań, posiadających t. zw. cywilną odwagę. Niechaj więc nie zgłaszają się do nas tchórze, lizusy i ludzie bez charakteru.

Ruch mocarstwowy nigdy nie był i nie jest ruchem masowym. Będąc organizacją, głoszącą hasło elitaryzmu, nie dbamy o masówkę i na nią nie liczymy. Staramy się natomiast skupić jednostki, które potrafią odegrać w późniejszym życiu rolę nieprzeciętną.

Ruch mocarstwowy skupiał zawsze — i będzie nadal — najpatrjotyczniejszą część młodzieży, która nie dla posad, nie dla protekcji, lecz z poczucia obowiązku stara się w ruchu naszym przygotować do należytego pojmowania i spełniania roli dobrego obywatela Polski — Mocarstwa.

mateusz siuchniński

# idea jagiellońska — fundamentem ideologji mocarstwowej

II

Motto: „Tiumf tych praw moralnych, który w cudowny sposób przywrócił nam wolną ojczyznę, uzasadnia nadzieję, że także idea jagiellońska, święta spuścizna jej dawnych dziejów, mimo nieprzezwyciężonych napozór przeszkód może się ziścić nanowo". Oskar Halecki.

— — — — — — — — — — — —

Idea Jagiellońska, to system moralny polityki zewnętrznej i wewnętrznej Polski XIV, XV i XVI w., system, według którego postępując, Polska w owych wiekach odnosiła sukcesy, tak w dziedzinie duchowej jak i w materjalnej; system, którego skonkretyzowaną zasadę znajdujemy w głośnem na owe czasy, dziś już niestety przebrzmiałem, wystąpieniu, największego teoretyka tej doby — Pawła z Brudzewa Włodkowica i — w każdym katechiźmie chrześcijańskim:

„Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego".

Takie to proste: kardynalne przykazanie prawdziwego chrześcijanina tworzy w systemie polityki Jagiellońskiej „Ideę Jagiellońską".

Takie to smutne: Zasada ta, tak rzadko gości w poczynaniach ludzkich, że wcielenie jej w czyn, daje jej specjalną nazwę.

Takie to znamienne: Obecność tej zasady w pewnym okresie dziejów jest dla niektórych badaczy tej epoki zjawiskiem tak dziwnem, że biorą ją za co innego.

Twórcą pojęcia historjograficznego — Idea Jagiellońska — był Joachim Lelewel. On pierwszy wykazał tę prawdę: „Nie wojna, nie podboje, nie gwałt lub wymus wzniosły i ustaliły tę wspaniałą Rzeczypospolitej wielkość" i w innem miejscu „Rzeczpospolita zjednoczyła wiele ziem w jedno państwo, ale to było obywatelskie i braterskie wielu krajów i prowincyj skupienie w jedną Rzeczpospolitę..." (wyj. z prac prof. K. Chodynickiego).

Zanim przejdę do dalszej analizy bibljograficznej „Idei", chciałbym w formie ostrzeżenia na jedno zwrócić uwagę, a mianowicie na niebezpieczeństwo, wynikające dla czytelników, niektórych autorów, badających „ducha dziejów polskich". Niebezpieczeństwo to wypływa ze skrajności zajmowanych przez nich stanowisk. I tak: jedni, z Chołoniewskim — publicystą na czele, widzą i uznają tylko dobre strony „Ducha dziejów Polski". „Praktyczne błędy i grzechy Rzeczypospolitej" w swych obrazach przeszłości pomijają, psułyby one bowiem całość, w ich fantazji powstałego konterfektu. Drudzy już w tym bezsprzecznie najświetniejszym okresie naszych dziejów, w wiekach XIV, XV iXVI widzą zaródź błędów a i same błędy, które nas później zgubiły. Praojcem ich, jak to sam Bobrzyński przyznaje, jest błazen króla Zygmunta I, Stańczyk. Ale to Stańczyk stworzony nie przez historyka, ale przez malarza, Matejkę, Stańczyk, który, rzecz nie do wiary, już podczas „Hołdu pruskiego", smętnemi, w przyszłość, odległa o dwieście lat, patrzy oczyma. Nielada to musiał być jasnowidz.

Niewątpliwie prawda leży w środku. „Duch dziejów Polski" wzniósł się w omawianej epoce na niebywałe wyżyny. Wady jednak szły za nim krok w krok, z czasem urosły, a kiedy w następnej już epoce przeważającej nabrały mocy, wysforowały się na tej drodze do wielkości, obróciły się przeciwko „Duchowi" i stoczyły Go z tych wyżyn w przepaść. Ale — stoczyły się wraz z Nim.

Przyszło opamiętanie i głębokie spojrzenie wstecz. Trzeba było zacząć od nowa; na nowem już koncie nieśmiertelnej duszy polskiej nie znalazło się nic pod „ma", ale też nic pod „winien". Wielka kara wymazała jedno i drugie, pozostawiając jednak otwartą furtkę do wyjścia na drogę zadośuczynienia — nie w stuletniem cierpieniu, ale w twórczym czynie. Odrodzony „Król Duch" wprzągł się w „rydwan dziejów polskich" i krzepkiemi rękoma skierował go na wyżyny, gdzie sam króluje.

My, młodzi, zanim życiowe doświadczenie i nabyte wykształcenie pozwoli nam „położyć rękę na pulsie" Wielkiego Życia, — tworzymy straż tylnią z zadaniem uniemożliwienia przedostania się na czoło błędów i wad, które, o dziwo, tkwią przedewszystkiem w nas samych. Nie naśladujmy w błędach przeszłości! Niech cienie zwycięstw nie zasłaniają nam drogi. Uczmy się kierować tylko blaskami, które rzucają z przeszłości dni chwały.

Polska Jagiellońska wygrała wszystkie atuty, jakiemi rozporządzała. Najpoważniejszym zaś jej czynem, było wyzyskanie w granicach maksymalnych, siły atrakcyjnej ówczesnej Rzeczypospolitej. Może trochę przesadnie, ale bardzo dobitnie wyraził to Lelewel: „Wskutek **zalet narodu polskiego** — inne narody garnęły się do niego. Nietylko Prusy Królewskie, Litwa, Inflanty, ale — ościenne narody od Elby, Laponji, Adrji i Rhenu, prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie Jagiellonów, władców, którzy umieli **świetnie w kwitnącym stanie, mniej sfornym kierować statkiem"**.

Te **„zalety narodu polskiego"**, dostrzegają, z wyjątkiem może skrajnych pesymistów, jak to już wyżej zaznaczyłem, i tych, którzy tendencyjnie umniejszają zasługi, jakie Polska położyła w wypełnia-

niu swej misji dziejowej, wszyscy prawie historycy tych czasów.

A więc po Lelewelu autor „Jadwigi i Jagiełły", po nim Juljan Klaczko, uważający za fundamenty „rdzennej idei Królestwa Jagiellonów...", „dobroć i znana szlachetność rasy jagiellońskiej" oraz sam fakt „zaręczyn" krajów z nad Wisły i Wilji.

Bardzo już wyraźnie zdefinjowali pojęcie „Idei" St. Krzemiński i W. Kamieniecki. Obydwaj ograniczają się w swych wywodach o „Idei" do jednego tylko faktu z dziejów jagiellońskich — do Unji Polski z Litwą; zdaniem ich „Idea Jagiellońska jest to system polityczny, polegający na przyciągnięciu do Państwa Polskiego w drodze dobrowolnych akcesów, unij, terytorjów ościennych..." (Kamieniecki), lub, jak jeszcze wężej rzecz potraktował Krzemiński, — jest to, jeśli mi wolno będzie, jego definicję uplastycznić, gmach, którego sklepieniem jest dążenie do unji, a którego umowy tworzą te wszystkie „swobody", któremi Korona obdarzyła w akcie unji Litwę, a więc „...równość społeczna między panującemi warstwami w obu częściach jednej całości, już w akcie horodelskim, tak wymownie występująca...", „...obwarowanie praw osobistych, zapewnienie własności allodjalnej, nietykalność tradycyjnej wiary religijnej, herezji tylko odmawiana, a w w. XVI w najzupełniejszą swobodę wyznań, mimo edyktów przeciw heretykom wykształcona..."

Prof. St. Krzemiński powiedział, m. in., że „...określenie całkowite idei jagiellońskiej, zaokrąglone, nikomu się jeszcze nie udało...". A no, pewnie — albo jej nie definjowano wcale, tylko używano, jako gotowego już pojęcia, albo też w definicji, przykrawano, jej za ciasne szaty, które sprawiały to, że Idea Jagiellońska nie mogła wystąpić w całej swe okazałości. Ten właśnie wypadek zachodzi szczególnie **u ostatnich** historyków, piszących na ten temat.

O zmianę tego stanu rzeczy stara się dopiero prof. Wł. Konopczyński i dlatego „ryzykuje próbę rewizji idei jagiellońskiej". — Próba się nie powiodła. Wnioski wysnute okazują się nieprawdziwe.

Prof. Wł. K. sprowadził dyskusję nad istotą Idei do sporu o słowa. Inspirowany przez zbyt częste pojawianie się pojęcia Idei Jagiellońskiej w dyskusjach politycznych, a także przez ideologję nacjonalistyczną, polską, która jak wiadomo wyklucza z polityki swej, wszelkie momenty federalistyczne, (a te tylko dostrzega w Idei), prof. Konopczyński urządził seans spirytystyczny, jakby na to tytuł zbiorku, wskazywał, na którym mu „umarli powiedzieli", że „...t. zw. idea jagiellońska..." jest „... abstrakcja, późniejszych czasów, wysnutą z psychologicznej interpretacji bardzo rozmaitych zjawisk: złożyły się na nią rodzinne cechy Jagiellonów, polskie instynkty tolerancyjno - wolnościowe oraz różne konieczności i możliwości geograficzno - polityczne, od woli królów i mężów stanu niezawisłe...".

Że prof. K. prowadzi w tym względzie jałowy spór o słowa tego dowodzi następujący ustęp jego artykułu: „...w dyplomacie horodelskim panów polskich i nie w żadnym innym, znalazła wyraz słynna **charitas**, idea polska i chrześcijańska, a nie żadna idea jagiellońska..." A więc jest, nie żadna „abstrakcja", ale żywa Idea, Idea wielka, polska, chrześcijańska. Co prawda nie ryzykowalibyśmy tego ostatniego przymiotnika, — chyba z obszernym komentarzem, w którym wytłomaczylibyśmy, że w tym wypadku mamy na myśli chrześcijańskość prawdziwa, zastrzeżenie to bowiem jest konieczne dla zadokumentowania różnicy dzielącej ją od „chrześcijaństwa", stosowanego przez tych, którzy albo nie znają, albo, znając, zapominają o kardynalnem „Miłuj bliźniego twego".

My odrzucamy przymiotniki, proponowane przez prof. K., a pozostajemy przy starym — jagiellońskim. — Dlaczego — otóż dlatego, że przedtem ani potem tej „idei polskiej i chrześcijańskiej" w dziejach naszych, tak dobitnie, jak w epoce jagiellońskiej, nie dostrzegamy — słusznem więc będzie, by idea zrodzona i właściwa tej a nie innej epoce, nosiła tę a nie inną nazwę — nazwę epoki i dynastji.

Zapamiętajmy sobie jeszcze, bo będzie o nam potrzebne w konkluzji naszych wywodów — to, co prof. K. mówi o polityce jagiellońskiej wobec sąsiadów: „...cechują ją **wielka łagodność, dobroć i pokojowość...**" i o królu Zygmuncie Auguście: „...przez unję rozumiał **zgodę i miłość...**"

Oficjalny, że się tak wyrazimy, głos nauki polskiej, taką daje charakterystykę polityki dynastycznej i zewnętrznej Jagiellonów: „Jagiellonowie, urzeczywistniwszy u schyłku dni Kazimierzowych wielki plan złączenia pod swa władze Litwy, Polski, Czech i Węgier stworzyli, dzięki ścisłej solidarności dynastycznej, pogłębionej przez serdeczny stosunek miedzy Władysławem a Zygmuntem, jednolitą w zewnetrznej polityce potęgę, łączącą wschód z zachodem. Stanowiąc jak słusznie zaznaczali obaj królowie, prawdziwe „przedmurze chrześcijaństwa", była to potega, tak z konieczności jak i z przekonania **nawskroś pokojowa**: dogmatem było dla niej nie stawać po żadnej stronie w koalicjach i walkach innych potęg europejskich, lecz pośredniczyć między niemi i wzywać do **pokoju**".

Prof. K. Tymieniecki, wypowiadając się w kwestji Idei Jagiellońskiej, podkreśla, podobnie, jak prof. Konopczyński, na wstępie swych rozważań, młodość pojęcia Idei i niewłaściwość jego zdaniem w posługiwaniu się w życiu politycznem tem „...określeniem, choć z historji zaczerpniętem, jednak nie odbijającem historycznej rzeczywistości". W dalszym ciągu swego artykułu w uzasadnieniu powyższego twierdzenia, prof. K. Tymieniecki, charakteryzując unje Polski z państwami ościennemi zawarte, lub też będące tylko „w sferze projektów" (do pierwszej kategorji należą unje z Węgrami za Ludwika W. i z Litwą, do drugiej — niedoszła unja dynastyczna z Brandenburgją za Zygmunta Luksemburga), stwierdza, „...skrzywienie w Unji Lubelskiej starej zasady bezwzględnej jednolitości państwowej, tego politycznego, samozachowawczego imperatywu, tak dobrze rozumianego przez cały uświadomiony szlachecki naród i tak gorliwie propagowanego przez Zygmunta Augusta..." (cytat z L. Kolankowskiego).

O ile dobrze prof. K. T. rozumiemy, ma to zdanie być argumentem na nieobecność Idei Jagiellońskiej tam, gdzie my ją przedewszystkiem widzimy — w zbrataniu Polski z Litwą, wiekopomnem dziele, rozpoczętem przez pierwszego Jagiellona, zakończonem przez ostatniego; Idea Jagiellońska, bowiem nie jest ideą jednolitości państwowej, nie jest też ideą federalizmu, ale poprostu ideą zbratania w imię miłości, a obecność tej ostatniej, da się bez żadnej wątpliwości stwierdzić w Unji Lubelskiej. Na to musimy się wszyscy bez wyjątku zgodzić. Jeżeli nie, jeżeli w tem najwspanialszem dziele polskiem, nie dostrzeżemy tej przepięknej, amaterjalistycznej idei, to zgódźmy się na co innego: Nazwijmy historję ekonomją, poślijmy na grób Marksa — twórcy pojęcia materjalizmu dziejowego — wieniec z napisem „Od byłych historyków polskich" i na oddźwiach „Narodowego pamiątek Kościoła" wywieśmy tablicę: „Spowodu likwidacji i przeprowadzki do gmachu giełdy — do wynajęcia".

Ale do tego, miejmy nadzieję, nie dojdzie.

Zarzuca się Unji Lubelskiej formę niedokończenia. Ci, którzy ten zarzut stawiają, woleliby, zdaje się, żeby do unji, takiej, jaką stworzyli posłowie sejmu lubelskiego, wcale nie doszło, woleliby, zdaje się w swej zachłanności narodowej, albo żeby po staremu Litwa i Polska pozostały zupełnie odrębnemi państwami z końca XIV w., a ta pierwsza terenem stosowania metod „ultra chrześcijańskich" w nawracaniu przez Krzyżaków — albo, żeby natychmiast po wstąpieniu Jagiełły na tron polski, uchwalono Konstytucję 3 Maja.

Czy odrazu Kraków zbudowano?

Czy odrazu po ciemnej nocy, mogły na trzy narody paść blaski

cudownego słońca Konstytucji 3 maja, zanim zaświtała im jutrzenka Unji Lubelskiej?

„Stara zasada bezwzględnej jednolitości państwowej" mogła być odrazu zastosowana tam, gdzie w grę wchodził jeden tylko żywioł — żywioł polski, a musiała być stopniowana tam, gdzie tego żywiołu jednolitego nie było, — a nie było go w XVI w. na tych olbrzymich połaciach od Odry do Dniepru; Niemen oddzielał dwa wówczas zupełnie odrębne żywioły: polski i litewsko - ruski; z tych pierwszy nie mógł wchłonąć drugiego, mógł się wpierw z nim zbratać. — I to jest dziełem i zasługą dynastji i społeczeństwa Jagiellońskiego.

Ta ostatnia kwestja właśnie ściśle się wiąże z tem, co jest solą w oku polskich nacjonalistów, z kwestją łączenia przez polityków z obozu Marszałka Piłsudskiego Idei Jagiellońskiej z ideą planu federalistycznego, który zakończył swój krótki żywot w pokoju ryskim i odrodził się znowuż, choć już nie w tej samej formie, w Ideologji Mocarstwowej.

Przedewszystkiem w założeniu Idea Jagiellońska i idea federalistyczna to są duże odrębne idee; z natury swej stoją one do siebie w żadnym stosunku pokrewieństwa, — ani pierwsza nie zrodziła drugiej, ani też druga nie adoptowała pierwszej; tyczą się dwu zupełnie odrębnych, rzadko kiedy stykających się ze sobą dziedzin; pierwsza — czystej moralności, druga — czystej polityki. Inna rzecz i to właśnie jest przedmiotem naszych rozważań, obydwie zdążają do tego samego celu.

W swym programie federalistycznym, Marszałek Piłsudski, zmierzał do „zbratania się z mniejszemi państwami ościennemi" w imię „...tradycji wielko-państwowej, polskiej, tradycji polityki, która za najświetniejszych czasów jagiellońskich zmierzała do podobnego celu..." Inspirowała go Idea Jagiellońska, ale nie w tem, że terenem jego działalności był wschód, tak jak częściowo u Jagiellonów, nie w tem, że, tak, jak i oni stosował system „faktów dokonanych" (tam Podole i Wołyń — tu Wilno i Kijów), nie w tem wreszcie uwydatniał się wpływ Idei Jagiellońskiej na jego zamierzenia i czyny, że jego federalizm był tak jak w unji lubelskiej „skrzywieniem starej zasady bezwzględnej jednolitości państwowej", nie w tem wszystkiem, bo jak słusznie zauważają przeciwnicy polityczni Marszałka, to nie jest Ideą Jagiellońską, ale w tem czego już oni nie dostrzegają, w celu, jaki i jemu, jak i dawniej Jagiellonom przyświecał, a któremu na imię:

**„Pokojowa twórcza praca cywilizacyjna".**

My zaś spadkobiercy ideologji Marszałka Piłsudskiego w tem się od niego różnimy, że federalizm, taki, jakim on był w jego pojęciu, przesuwamy na plan b. daleki, a dziś w to miejsce kładziemy rzeczy najistotniejsze, bez których tamte zamierzenia, tkwiące w odległej „sferze projektów i kombinacyj", ziścić się nie mogą: 1. Przywrócenie Rzeczypospolitej siły atrakcyjnej. Plebiscyty na Śląsku i Mazurach, stosunki z Litwą i zaburzenia ukraińskie, skandale w Czechach najlepiej przekonują nas o niedawnej i teraźniejszej jeszcze słabości w tym względzie. Prawda, że okoliczności zewnętrzne, od nas wówczas niezależne, wyjątkowo nam nie sprzyjały, czego najmocniejszym dowodem — wojna bolszewicka, ale teraz, kiedy już wychodzimy z lat cielęcych, (wyobrażam sobie, że tak, jak człowiek tak i my musieliśmy ten głupi okres przejść), kiedy już skończyliśmy siedmnaście wiosen życia, potrafimy się od zgubnych wpływów zewnętrz. okoliczności odseparować. 2. Wyeliminowanie ze stosunków zagranicznych, sąsiedzkich momentów niezgody i nienawiści i to nie po to, by przygotować na później teren do podbojów, czy jakiej kolwiek walki, ale poto, by w dobrem rozumieniu Idei Jagiellońskiej, wypełnić misję dziejową Rzeczypospolitej, dla której „Głównym do wszystkich dróg ubitym, a zawsze otwartym traktem jest braterstwo z bliźnim" (Lelewel). 3. Przeszczepienie Idei Jagiellońskiej na stosunki wewnętrzne, nam przedewszystkiem najbliższe: Dążymy do zgody u siebie, — w Polsce.

Tak mało, prawie wcale, niema punktów stycznych między partjami politycznemi, między dajmy na to, prorządowcami, a opozycją nacjonalistyczną. Opozycja z dziwnym uporem, nie idąca na kompromisy, powie: Dzięki Bogu. My mówimy: Niestety. Ciekawi jesteśmy, czy wogóle można kwestjonować, w czyim stanowisku tkwi większe umiłowanie sprawy ogólnej, Sprawy Polskiej. Kompromis zachowa czystość kierunku partyjnego, kompromis może jest najlepszem dobrem dla partji, może jest jej racją stanu — ale Polska, My i Wy na tem tracimy.

Zbliżyliśmy się do końca naszych wywodów. Karol Szajnocha kończy swe dzieło: Jadwigi i Jagiełło pytaniem: „Jakież dalszę losy obrączki ślubnej Jagiełły, tego pierścienia, który połączył Litwę, z koroną"?...

My zakończymy odpowiedzią na to pytanie: pierścień jest u nas. Złożymy go we fundamentach, na których stanie Wielki Gmach

**— POLSKA MOCARSTWO. —**

**teodor rosemann**

# sytuacja gospodarcza polski

My, Mocarstwowcy, których deklaracją ideowa oparta jest przedewszystkiem na myśli o społeczeństwie, o jego pracy i organizacji tej pracy, musimy dzisiaj po rocznym podsłuchiwaniu życia, po przyglądaniu się bezowocnym trudom innych społeczeństw zdeklarować zupełnie wyraźnie i jasno najlepszą w naszym mniemaniu na najbliższy okres, organizację gospodarczą państwa.

Chcąc wyrazić program gospodarczy w deklaracji ideowej Myśli Mocarstwowej, nie wystarcza już ze względu na obecną sytuację polityczną zajęcie takiego czy innego światopoglądu gospodarczego. Nie wolno nam już dziś zajmować stanowiska czysto teoretycznego, musimy natomiast podchodzić do zagadnień gospodarczych wprost, jak lekarz do chorego z pincetą i bandażem, a nie teorjami.

Chcąc powziąć jakiekolwiek postanowienia programowe, musimy zastanowić się najpierw nad struk-

turą gospodarczą Polski, nad zmianami i przesunięciami w życiu gospodarczem, jakie nastąpiły w ostatnich latach.

W Państwie Polskiem, w którym zarejestrowanych jest ca. 1.500.000 ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej na sumę mieszkańców wynoszącą ca 33 miljony, ciężar zorganizowania życia gospodarczego spoczywa na państwie. Trudne do wykonania a śmieszne (nawet) w w zamierzeniu jest nawoływanie do podniesienia gospodarczego społeczeństwa w oparciu przedewszystkiem o inicjatywę prywatną, przy obecnie istniejącym systemie, uniemożliwiającym rozwój prawdziwie ideowej inicjatywy.

Polska, państwo o obszarze 380.000 km², zamieszkała przez 33 miljonową ludność, jest bardzo niejednolita pod względem ustroju gospodarczego i kultury gospodarczej. Na przestrzeni od wschodu na zachód i od północy na południe ludność znajduje się na różnych szczeblach kultury i cywilizacji. (Def. kultury: „Kultura jest to stan rozwoju społecznego o 3 szczeblach: dzikości, barbarzyństwie i cywilizacji). Wpływy tych stanów kulturalnych, ścierają się w centrum państwa dając w efekcie przykłady mniej pociągające.

Poza — nielicznem ludnościowo — (w stosunku do całego obszaru) byłym zaborem pruskim, można powiedzieć śmiało, że niema w Polsce społeczności, zamieszkującej zwarto teren o znacznem przygotowaniu do życia zbiorowego, do życia twórczego, do życia państwowego; nie ma społeczności, która miałaby, poza osobistemi, ogólne cele i programy gospodarcze, którąby zrozumiała zadanie programowej polityki ekonomicznej.

Społeczeństwo polskie możemy podzielić na dwie grupy — zachodnią i wschodnią, a za granicę tych dwu grup możemy wziąść (z małemi odchyleniami) granicę zaborów: niemieckiego z pozostałemi. Do grupy zachodniej nie należy włączać ośrodków przemysłowych b. Kongresówki, ponieważ społeczeństwo tamtejsze mały brało udział w życiu gospodarczem swych ośrodków, poza jednostkami, gdyż przemysł i handel znajdował się (i znajduje) w ręku narodowości obcych.

Na terenie byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego mieliśmy dwie krańcowe pod względem wykształcenia grupy, małorolny lub bezrolny — ciemny chłop — względnie dyplomowany inteligent. Po powstaniu Polski, wpływy tej części ludności fatalnie zaciążyły w naszem życiu gospodarczem. Z jednej strony masa chłopska mająca silną reprezentację w sejmie, dla której najszczytniejszem hasłem jest wywłaszczanie większych własności ziemskich, nie myśląca wcale o rozwoju przemysłu czy handlu, dla której zresztą zagadnienia te były zupełnie obce, z drugiej strony inteligent będący w zasadzie urzędnikiem, nie mający dzięki temu znaczniejszego zrozumienia dla istotnych potrzeb życia gospodarczego, który patrzył na zagadnienie ekonomiczne przez pryzmat Gide'a, wzgl. Głąbińskiego, a który przystępował do funkcji rządzenia z głębokiem przeświadczeniem o niezmienności praw ekonomicznych. Inteligent — urzędnik, zarabiając dotychczas b. niewiele, uważał każdego nie urzędnika, za człowieka o olbrzymich możliwościach finansowych, a zarobki jego liczył nie na kwoty, lecz na odsetki. To przewartościowane finansowych możliwości społeczeństwa miejskiego, jest przyczyną olbrzymiej masy nadmiernych podatków.

Obserwacja przemysłu daje pozory wielkich i łatwych zarobków, idąc zatem za przykładem Austrji, stworzono masę przedsiębiorstw państwowych, mających charakter monopolu, oraz zmonopolizowano znaczne dziedziny produkcji przemysłowej, stwarzając przerost administracji nad produkcją

Jednym z silnych ciosów wymierzonych w życie gospodarcze, była nieżyciowa wiara w automatyzm praw gospodarczych, a specjalnie wiara w cudowne działanie stopy dyskontowej. Teorje ekonomiczne twierdzą, porównując stopę dyskontową do tamy wodnej, że wysoka stopa dyskontowa winna powodować silny napływ kapitału zagranicznego, dając jemu znaczne możliwości zarobkowe, niska stopa natomiast winna powodować ucieczkę kapitału.

U nas stopa dyskontowa była najwyższą w Europie, bo 9%, a kapitał zagraniczny nie napływał; wręcz przeciwnie — unikał nas. Dawano pieniądze Niemcom, Czechom, Austrji, państwom bałkańskim, a nas bano się. Z drugiej strony wysoka stopa dyskontowa, która w obrotach wewnętrznych wynosiła z powodu kosztów manipulacyjnych i opłat stemplowych 12%, zabijała te warsztaty gospodarcze, które musiały korzystać z kredytu.

Z tego krótkiego przedstawienia jasno wynika, że całe ustawodawstwo i polityka ekonomiczna państwa nastawiona jest na to, aby zniszczyć zupełnie słabe odruchy inicjatywy prywatnej.

Akcja zniszczenia jest dokonywana z taką precyzją i w tak szybkiem tempie, że naprawdę możemy powiedzieć, że rodzima i ideowa prywatna inicjatywa gospodarcza, nie podniesie się prędko.

Złośliwi, przyglądając się metodycznej pracy niszczenia życia gospodarczego twierdzą, że przeprowadzają ją zwolennicy kolektywizmu, i o, czego w Rosji nie mogła dokonać rewolucja, u nas dokonała ewolucja.

**Polska w walce z kryzysem.**

Teoretycy - ekonomiści twierdzą uparcie, że początek obecnego kryzysu datuje się od wiosny 1929 roku. Jednakże baczny obserwator życia gospodarczego widzi początek kryzysu w 1926 r.

Oficjalne załamanie życia gospodarczego rozpoczęło się z chwilą, gdy ludzie po raz pierwszy zaczęli wnosić reklamacje przeciwko wymiarom podatkowym, a wybitnie zmalała konsumcja artykułów monopolowych i skartelizowanych. Wówczas nadworni ekonomiści obwieścili światu, że źle się dzieje. Wykreślano izotermy kryzysu. Wykazywano drogę jaką przechodził. Znaleziono ośrodek wstrząsów gospodarczych. Badano przyczyny, przypuszczalne skutki — długotrwałości. Tempo i bystrość obserwacji przypomina najprostszy barometr — sznurek wolno wiszący na dworze, gdy jest mokry, pod gwarancją można oznajmić, że są opady atmosferyczne.

Już w 1926 r. daje się zaobserwować, przy wysokich cenach, b. silnej produkcji i wielkim popycie na ziemię; zmniejszenie konsumcji i trudności znalezienia pracy w handlu. Nie chciano jednakże wierzyć w możliwości ogólnego załamania życia gospodarczego, uważając objawy te za przejściowe. Rok 1929 zastał już w takiej ilości nagromadzone zapasy wszelkich płodów i produktów na całym świecie, że musiano uznać — objawy te, nie za krótkotrwałe, lecz stałe.

Mimo już bardzo silnych objawów, nie chciano wierzyć aby stan ten trwać miał dłuższy czas.

W 1929 r. i początek 1930 r. zwyciężała zasada Say'a — produkować, produkować — życie samo znajdzie ujście i naprawi tymczasowe zło. Wiara, że jeden towar będzie rynkiem zbytu dla drugiego, specjalnie silna była w U. S. A.

**Jak zareagowała na kryzys Polska?**

Reakcję te musimy podzielić na reakcję dwuch odrębnych ciał:

a) społeczeństwa, b) sfer rządowych.

a) Społeczeństwo. P.W.K.'a dużo włożonego kapitału i pracy; efekt zewnętrzny nadzwyczajny. Liczono, że wystawienie produktów w tak obiecującej formie spowoduje masowy zbyt towarów. Efekt końcowy był mniej miły. Znaczna ilość wystawców została zrujnowana. Pokazano światu i sobie co można w przeciągu krótkiego okresu czasu — bo 10-cio lecia — stworzyć. Jednakże okres dużych obrotów był zbyt krótki, aby można było nagromadzić tak znaczne rezerwy kapitałowe, umożliwiające wydatkowanie na ten cel. Pieniądze na wystawę były zabrane z funduszu obrotowego, zmniejszając dzięki temu samodzielność firm i zmuszając je do korzystania z drogiego kredytu.

Rok 1930/31 charakteryzuje się wybitnem zmniejszeniem obrotów. W latach 1932/33 społeczeństwo czerpie z substancji majątkowej i następuje okres upadku licznych przedsiębiorstw. Lata 1934/35: zmniejszenie się transakcji kredytowych. Kryzys pogłębia się siłą bezwładności.

b) Rząd:

W latach 1926 do 1928 nie przypuszczano, aby mógł nastąpić okres zastoju gospodarczego. Silnie rozwijający się eksport, przypisywano nadzwyczajnej wartości polskiego towaru, przy jego niskiej cenie. Nagły rozkwit eksportu, był przyczyną niezdrowego optymizmu, młodzieńczej lekkomyślności w szafowaniu dochodem. Jeden wysiłek i to naprawdę wielki włożono w to, aby rozchody zrównoważyć z dochodami. Nie myślano o stworzeniu żadnych rezerw.

Lata 1929/30 dają się powoli we znaki i Skarbowi Państwa. Był to jednak jeszcze okres względnego ożywienia gospodarczego; zmniejszające się dochody usiłowano podnieść do sumy rozchodów, drogą dla władzy państwowej najłatwiejszą, t. j. przez zwiększenie podatków.

W okresie 1930, 31 i 32 słyszeliśmy optymistyczne zapewniania, że u nas nie jest tak źle, tak, że społeczeństwu zdawało się, że sfery rządzące nie widzą grożącej nam ruiny gospodarczej, jedynie redukcje pensji urzędniczych i słabe odgłosy noty wystosowanej do rządu U. S. A. odmawiającej spłacenia raty długów wojennych, której nie ogłoszono społeczeństwu, wskazywałyby na to, że rząd zdawał sobie sprawę z trudności gospodarczych społeczeństwa. W końcu 1932 r. ogłoszone zostały pierwsze ustawy oddłużeniowe rolne, w marcu 1933 o moratorjum hipotecznem, w marcu 1933 r. druga ustawa oddłużeniowa rolna, trzecie w październiku 1934 r. oraz ostatnia we wrześniu 1935 r. Rząd przyszedł z pomocą najliczniejszej grupie społecznej, bo liczącej 70% mieszkańców. Ciężar życia gospodarczego zrzucono na barki 15% społeczeństwa, ponieważ odliczyć należy 15% urzędników państwowych, samorządowych i wojsko wraz z rodzinami.

Urzędnikom, będącym na szczeblach służbowych niższych, zmniejszono pensję, przy równoczesnem podwyższeniu pensji urzędników wyższych. Pożyczka narodowa i inwestycyjna — to chwilowe łatanie dziur skarbowych, które dać mogą gospodarczo małe efekty. Przeznaczenie w najlepszym wypadku w ciągu okresu kilkuletniego około 5.— zł na głowę mieszkańca na inwestycje, wygląda conajmniej paradoksalnie.

Fatalnie na życiu gospodarczem odbiła się centralizacja kredytowa. Przy silnej propagandzie, przy prawie darmowym aparacie urzędniczym, którym posługuje się P. K. O., zabranie z obiegu 800 miljonów złotych, musiało zrujnować instytucje kredytowe o charakterze lokalnym, posługującym się w sumie licznym personelem pracowniczym, pozbawiając społeczeństwo możności korzystania z wzgl. łatwego kredytu, rujnując cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych.

Państwa, jak U. S. A., Niemcy i Włochy, chorowały na przerost inwestycyjny. U nas znowu do obecnej chwili daje się we znaki lęk przed inwestycjami, chociaż lęk niesłuszny. W Niemczech, U. S. A. łatwo o inwestycje inflacyjne, których my bać się nie potrzebujemy. Przy naszym niskim poziomie kulturalno-gospodarczym każda suma, byleby niezbyt mała, mogąca być porównana do drąga podpierającego walącą się chałupę, winna przynieść w stosunkowo krótkim czasie oprocentowane zwroty wkładowe.

Kwestje ekonomiczne, są dziś jeszcze dla nas ciekawą nowością, której zdobyczami się cieszymy, oglądamy i podziwiamy, a nawet dyskutujemy nad niemi, lecz zastosować ich nie umiemy, ponieważ nie znamy ich praktycznego znaczenia. Przystępujemy do nich z nastawieniem wielkościowem, które uniemożliwia nam szybką decyzję i realną pracę, a przy całej naszej masie „ekonomistów dyplomowanych" i rozbudowanym aparacie administracyjno - referująco - statystycznym, wracamy do inwestycyj metodą szarwarkową.

# kronika organizacyjna

Na mocy zarządzenia Władz Naczelnych, zwolniono z funkcji Inspektora Okręgu Poznańskiego Myśli Mocarstwowej **Józefa Malinowskiego.**

Zarządzeniem Władz Naczelnych mianowano Inspektorem Okręgu Poznańskiego Myśli Mocarstwowej Kolegę **Czesława Pilarczyka.**

**Komunikat Inspektoratu M. M.** Do Kol. Kol. M. M.! Rozpoczęliśmy nowy trymestr pracy organizacyjnej. Bilans tej pracy zależny jest od nas samych, od poczucia obowiązku, jakie każdy z nas posiada, a który przyjął, wstępując do Organizacji. Uchylać się od niego nikomu nie wolno i to przedewszystkiem dlatego, że Organizacja nie jest naszym prywatnym interesem, lecz środkiem do realizacji Wielkiej Ideologji Mocarstwowej.

Z powodu stałego wyjazdu z Poznania Kolegi Mgr. Marona Alfonsa oujął obowiązki prezesa Myśli Mocarstwowej Grupy Uniwersytetu Poznańskiego Kolega **Brodniewicz Zbigniew.**

**Dyżury.** Inspektor Okręgu M. M. urzęduje we wtorki i piątki od godz. 18—18,30. Sekretarz Okręgu urzęduje codziennie od godz. 18—18,30.

Wdniu 18 stycznia 1936 r. bawił w Poznaniu Inspektor Główny Myśli Mocarstwowej Kolega **Mianowski.**

**Komitet redakcyjny** zaprasza Kol. Kol. do współpracy i prosi o nadsyłanie artykułów pod adresem redakcji. Poszczególne okręgi M. M. prosimy o nadsyłanie kronik ze swych Okręgów.

**Uwaga! Do Organizacji Akademickich!** „Myśl Akademicka" zaprasza wszystkie Organizacje Akademickie do współpracy redakcyjnej. Wszelkie artykuły, oraz komunikaty prosimy zasyłać pod adresem redakcji: Wały Leszczyńskiego nr. 2 m. 12.

**Kronika Z. P. M. Opłatek Koła Fabrycznego.** W niedzielę 5. I. 36 r. odbył się uroczysty opłatek Koła Fabrycznego Z. P. M. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 17-ej w lokalach własnych przy Wałach Leszczyńskiego 2 m. 12. Słowo wstępne wygłosił prezes Koła Mgr. Hipolit Tomaszewski, w imieniu członków przemawiał Skrzyński Teofil. Obecne na uroczystości dzieci zostały obdarowane słodyczami i jabłkami. Potem podzielono się opłatkiem i śpiewano kolendy. Na zakończenie wzniósł Prezes okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Gen. Inspektora Sił Zbrojnych Generała Edwarda Rydza Śmigłego.

OD REDAKCJI.

Do akwizycji na rzecz „Myśli Akademickiej" Oficjalnego Organu Myśli Mocarstwowej są upoważnieni j e d y n i e p. p. Grzybowski Tadeusz i Salkowski Bronisław. Prosimy przed wszelkiemi wpłatami pieniężnemi stwierdzać dowody tożsamości.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 350,— zł; 1/2 str. 200,— zł; 1/4 str. 110,— zł; 1/8 str. 80,— zł; 1/16 str. 50,— zł.
Wydawca: Mgr. Wł. Sobieszczański w Poznaniu. Red. naczelny i odpowiedzialny: Korytowska Hanka.
Redakcja i adm.: Poznań, Wały Leszczyńskiego 2, m. 12, tel 1478. Drukarnia Techniczna, Poznań, 27 Grudnia 5.